Nr 125. Kraków, Sroda 10 Marca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas, i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu. Frankfurcie n. M., Berlinie. Lipsku. Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur. Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Likwidacya t. zw. „legionów" warszawskich.

(Komunikat Biura Prasowego N. K. N.)

Od chwili pierwszych wystąpień niepodległościowych usiłował rząd rosyjski zatrzeć olbrzymie wrażenie, które ruch ten wywołał w kraju i poza krajem, tworząc formacye ochotnicze, mające łudzić podobieństwem do legionów. Przesunęły się więc nasamprzód przedsięwzięcia Snarskiego i Matuszewskiego, które ze względu na swą jawnie policyjno-kryminalną naturę, okazały się nieudolnemi próbami zbałamucenia opinii. Gorczyńskiego autorytet też nie wystarczył. Trzeba było akcyi w poważniejszym stylu — podjął się jej warszawski t. zw. Komitet Narodowy, ściślej mówiąc, związek 27 zwolenników oryentacyi wschodniej, rozporządzających znacznemi środkami finansowemi i kilku dziennikami, dzięki którym — wobec skneblowania prasy opozycyjnej — mogli działalności swej nadawać rozgłos, nie pozostający w żadnym stosunku do jej ugruntowania w woli społeczeństwa. Dnia 25 stycznia ukazuje się komunikat, wiodącego dotąd żywot papierowy, »Komitetu Narodowego«, ogłaszający tworzenie się z upełnomocnienia »generała Iwanowa (!) legionów polskich, jako regularnych oddziałów wojskowych.

Ogłoszenie to powitały pisma, będące własnością członków »Komitetu Narodowego« ze zrozumiałym entuzyazmem. »Nie wątpimy ani na chwilę — pisała »Gazeta Warszawska« w komentarzu do sensacyjnego komunikatu — że przyszły dziejopis datę dzisiejszą zapisze jako moment pierwszorzędnej wagi w historyi narodu polskiego«.

Legiony miały otrzymać odrębne umundurowanie, przypominające dawne polskie, z wyszytemi na epoletach inicyałami L. P., miały mieć polską komendę i polski sztandar. Zaraz nazajutrz, 26 stycznia, doniosła »Gazeta Warszawska«, że »w sprawie przyjazdu z Ameryki 20.000 Sokołów polskich już wyćwiczonych i posiadających w swym składzie oficerów, toczy się już korespondencya pomiędzy komitetem organizacyjnym legionów a organizacyami Sokołów polskich w Stanach Zjednoczonych.« Z wielkim rozmachem ogłasza się napływające datki, notuje szybko wzrastające liczby zwerbowanych ochotników, sławi działalność »Komitetu Narodowego« jako czyn, otwierający przed narodem nieprzejrzane możliwości i kontynuujący świetną tradycyę oręża polskiego.

Prasa trójporozumienia, natychmiast powiadomiona, wita entuzyastycznie kontr-legiony. Dnia 5 lutego pojawia się w »Guerre Sociale« artykuł wstępny G. Hervego p. t. »La torpille polonaise«, witający z właściwą temu publicyście werwą pułki polskie, nad którymi powiewać będzie »obok sztandaru rosyjskiego chorągiew polska, chorągiew amarantowa z białym orłem«, jako najskuteczniejszą torpedą przeciw Niemcom i Austryi i jako pierwszy widomy krok ku zapowiedzianemu przez Rosyę oswobodzeniu i usamodzielnieniu Polski.

W tę atmosferę afektowanego entuzyazmu pada dnia 30 stycznia, a więc już w pięć dni od „momentu pierwszorzędnej wagi w historyi" — nieoczekiwanym zgrzytem następujący komunikat „Komitetu Narodowego":

„Wobec zdarzającego się nieścisłego interpretowania komunikatu o formacyi Legionów Polskich, Wydział wykonawczy Komitetu Narodowego, powołując się na swój poprzedni komunikat, wyjaśnia, że Legiony Polskie tworzą składową część armii rosyjskiej i są zorganizowane na zasadach pospolitego ruszenia, a więc formacyi tworzonej na czas wojny i ulegającej po wojnie rozwiązaniu".

Od tej chwili w prasie tego osobliwie „narodowego" Komitetu — pełnej przez pięć dni rozwlekłych zachwytów nad nowym, a świetnym elementem siły „polskiej" — zaległo nagle najzupełniejsze milczenie o awanturze legionowej. Po dziesięciu dniach dopiero pojawiły się odosobnione notatki, donoszące w kilku suchych słowach obojętne szczegóły o . . . . „Drużynach ochotniczych (Legionach)".

To nagłe utopienie w milczeniu akcyi rozpoczętej wśród fanfar reklamowych, to relegowanie nazwy „Legiony" do nawiasu, wystarczałoby samo przez się do stwierdzenia ostatecznego bankructwa kontrlegionów — wystarczałoby nawet, gdybyśmy nie mieli przed sobą następującej notatki zamieszczonej w osławionej „Dwugroszówce" z d. 7 lutego p. t. Nieścisła informacya:

„Dzień" w numerze z dnia wczorajszego zamieścił następującą informacyę: „Jak się dowiadujemy, dotychczasowa nazwa „Legionów polskich" ulega zmianie i odtąd ma obowiązywać określenie „drużyny polskie". W związku ze zmianą charakteru nazwy dotychczasowej „Legionów", monogramy na epoletach „L. P." w najbliższym czasie zostaną zmienione. Jak nas objaśniono, zmiana ta wynika z faktu zaliczenia dotychczasowych legionistów do armii czynnej, a więc nadanie tej organizacyi cech wojska regularnego, wobec czego nazwę „Legionów" odnośne organy uznały za niewłaściwą. Aby zaś pozostawić tym oddziałom jeszcze cechę odrębności, nadano im nazwę „drużyn polskich".

„Wyczytawszy tę notatkę w „Dniu", zwróciliśmy się do Komitetu organizacyjnego Legionów polskich o wyjaśnienie. Tam zapewniono nas, że nic podobnego Komitetowi nie zakomunikowano, wobec tego uważa on informacyę „Dnia" za nieścisłą".

Jeśli „Komitet organizacyjny Legionów polskich" nie może wiadomości wywracającej wszystko, co dotychczas szumnie głoszono o jego akcyi, przeciwstawić żadnego poważniejszego argumentu, niż, że jest ona „nieścisła", to równa się to oczywiście zupełnej kapitulacyi. Wiadomość taka, jeśli ma być zdementowana, musi być najkategoryczniej odparta — wszystko inne jest wobec jej wagi tylko kłopotliwem ratowaniem pozorów i odraczaniem chwili przyznania się do klęski.

Nie znajdujemy zresztą w następnych dniach w prasie »Komitetu Narodowego« najdrobniejszej wzmianki, wyjaśniającej, na czem polega nieścisłość tej wiadomości, godzącej w serce jego działalności. Informacye wiarygodne natomiast, które nadeszły ostatnio do N. K. N., potwierdzają wszystko, co powiedziano wyżej o bankructwie kontrlegionów i dodają, że po uformowaniu pierwszego »legionu«, złożonego z 3.000 ludzi, rząd wstrzymał dalszy werbunek. W ten sposób smutna sprawa kontrlegionów została zlikwidowaną. Rząd rosyjski przekonał się, że była to impreza nazbyt dlań niebezpieczna. Odrębne zastępy wojskowe polskie, pomyślane przez rząd, jako środek odwrócenia uwagi społeczeństwa polskiego i odtrutka na szerzące się wiadomości o istotnie narodowych legionach, przez pewne osobistości zaś jako środek wzmożenia wpływów partyjnych — musiały z konieczności budzić w społeczeństwie i wzmocniać ideę samodzielności narodowej polskiej, którą historya porozbiorowa zespoliła organicznie z ideą walki z Rosyą. Rząd carski — i to właśnie stanowi wewnętrzną niemożliwość oryentacyi rosyjskiej u nas — nie mógł zdjąć dotychczasowych więzów z myśli polskiej, nie wyzwalając równocześnie jej pędu przeciw sobie. O tę niemożliwość rozbiło się w pierwszej linii tworzenie rzeczywiście odrębnych »legionów«, jako nazbyt wyraźnie karmiących ideę samodzielności polskiej i tym samym niebezpiecznych dla bynajmniej nie mającego zmienić się zasadniczo stosunku polsko-rosyjskiego. Z drugiej strony z uzyskaniem liczby 3.000 legionistów — głównie przez przeniesienie ich z armii czynnej — osiągnięto drugi główny cel przedsięwzięcia: wypuszczenie za granicę »torpedy polskiej«. Od tej chwili kontrlegiony przestawały być potrzebne, a natomiast stawały się niebezpieczne. To też zdarto »legionistom« polskie epolety, sztandar polski zwinięto, komendę polską skasowano, zniesiono wreszcie i samą nazwę »legionów«, z której zniknięciem rozwiać się też musiało dotychczasowe złudzenie co do ich treści.

Epizod przeciwlegionów warszawskich był krótki, nieświetny, a pouczający. Wolno 27 ludziom w Warszawie tworzyć na własną odpowiedzialność przed historyą drużyny ochotnicze w służbie Rosyi. Ale całe ich przedsięwzięcie okazało tylko dowodnie, że do świętej nazwy legionów mają prawo i legionistami polskimi mogą rzeczywiście być tylko ci, których krew już ósmy miesiąc wsiąka w ziemię polską....

Nad Wisłą i pod Karpatami.

Na froncie bojowym Królestwa Polskiego rozwijają się żywo operacye wojenne, a krytycy militarni oczekują nowych planów wojennych zwłaszcza od chwili, gdy naczelne kierownictwo armii niemieckiej zapowiedziało w urzędowym biuletynie, że pod Grodnem pewne siły niemieckie mają wolną rękę i mogą być użyte na innym froncie. Wobec tego uwaga sfer wojskowych neutralnych zwraca się znowu na Królestwo Polskie, na ów »przedni teren wojenny«, który podzielony jest przez Wisłę na część zachodnią i część wschodnią. Rzeka **Pilica** znowu dzieli zachodnią część na dwa rejony: **warszawski i radomski.** W części wschodniej, która sięga od Wisły do Bugu i Niemna, mamy pomiędzy Wisłą a Bugiem rejony: **lubelski i siedlecki,** a na północ od Bugu rejony: **płocki, łomżyński i białostocki.**

Rejon warszawski pomiędzy Wisłą i Pilicą jest wielką, prawie nieprzerwaną równiną. — Większe lasy znajdują się wzdłuż **Wisły i Bzury,** zresztą okolice lesiste są rzadkie. Większe bagna znajdują się pomiędzy Wisłą a górnym biegiem Bzury, dalej pomiędzy **Bzurą i Nerem,** a wreszcie nad **Wartą.** W stronie północno-zachodniej znajdują się jeziora, które zwłaszcza na północ od Konina, tworzą znaczne przeszkody.

Z pośród rzek, oprócz Wisły, odgrywają ważną rolę **Pilica, Bzura z Rawką,** a wreszcie obojętna w obecnych stosunkach Warta z Nerem. Tworzą one, zwłaszcza na wiosnę, poważne przeszkody.

Koleje — tak doniosłe dla działań wojennych — są przedłużeniami linii Petersburg-Warszawa do **Torunia, Kalisza i Częstochowy,** przyczem **Skierniewice, Łowicz i Koluszki** są najważniejszemi punktami węzłowemi. Drogi i gościńce są w stanie zaniedbanym.

Te przeszkody — jak podnosi w »Zeit« pewien oficer austryacki wysokiej rangi — nie mają dla Rosyan wartości jako linie obronne, gdyż pasy bagniste idą przeważnie w kierunku nieprzyjacielskiej linii pochodowej, jeziora są zbyt wysunięte przed front, a nawet Bzura po obsadzeniu Rawki przez wojska sprzymierzone, stała się jako linia obronna bezwartościową dla Rosyan.

Prócz Warszawy i odcinka Błonie, położonego o 10 kilometrów na zachód od Warszawy, tudzież Modlina, niema tu stałych (»permanent«) fortec i cały ten rejon uważany jest za niekorzystny dla pochodu strategicznego armii rosyjskiej.

Rejon radomski jest częściowo górzysty. — Najznaczniejsze wzniesienia znajdują się na południu, a mianowicie wzgórza **Krakowskie i Sandomierskie.** Wzgórza Krakowskie są niższe (400 metrów) i mają strome i skaliste zbocza, tudzież głębokie i wąskie doliny, a często są pokryte wielkiemi lasami.

Wzgórza Sandomierskie składają się z kilku pasm, które ciągną się prostopadle do linij komunikacyjnych. Łysa góra, wznosząca się do wysokości 650 metrów, tworzy najważniejszą część tych wzgórz. — Te wyniosłości, mając gęste lasy i strome zbocza, są silnemi przeszkodami. Przeszło trzecia część tego rejonu składa się z lasów, które zwłaszcza pomiędzy Pilicą i Wisłą, a także pod Radomiem zajmują znaczne przestrzenie.

Z rzek należy wymienić Pilicę, która obfituje w wodę, dalej Nidę, Kamionnę i Radomkę. Doliną rzeki Kamionna idzie kolej z Koluszek do Zawichostu, a miasto Bzin tworzy tutaj ważny punkt węzłowy. — Koleje są następujące: Dęblin—Olkusz; Częstochowa—Będzin; Koluszki—Zawichost. — Dla defenzywy rosyjskiej jest tutaj korzystny teren.

Fortyfikacye znajdują się pod **Dęblinem,** a Wisła jest **dominującą przeszkodą na tym odcinku.**

Teren na zachód od Wisły jest dla Rosyan na ogół korzystny sam przez się, ale ujemną jego stroną jest wielkie oddalenie od centrów Rosyi, tudzież brak kolei. Dalej terytoryum to ujęte jest jakby w kleszcze przez Prusy wschodnie od północy, a Galicyę zachodnią od południa. Jak się zdaje, Rosyanie będą wobec tego dążyć do właściwego rozstrzygnięcia wojny na prawym (wschodnim) brzegu Wisły.

Walki najnowsze z ujemnym dla Rosyi wynikiem, odbywają się dalej pod **Augustowem, Łomżą i Przasnyszem,** przyczem wszędzie zabierani są Rosyanie do niewoli.

Na wschód od Wisły toczą się dalej walki pod **Rawą i Nowem Miastem,** gdzie 1.750 Rosyan dostało się do niewoli.

Na froncie pod Karpatami stosunki atmosferyczne utrudniają ogromnie każde działanie wojenne. Mimo to i na tym froncie odbywają się walki lokalne, z wynikiem pomyślnym dla wojsk austryackich. Z pośród tych walk wymienia biuletyn austro-węgierskiej głównej kwatery wojennej walki pod Łopuszną i pod Gorlicami, gdzie zostały odparte ataki rosyjskie.

Na linii Użok-Łupków.

»Neue Wiener Journal« przynosi następujący telegram swojego sprawozdawcy wojennego Jerzego Bittnera:

C. i k. Wojenna kwatera prasowa, 8 marca.

Dzień wczorajszy znajdował się pod znakiem wzmocnionej akcyi wojennej na całym froncie. Wszędzie znalazła wyraz **przewaga wojsk sprzymierzonych.**

Pod Karpatami chcieli Rosyanie powetować dawniejsze porażki, przechodząc ciągle do ataków. **Zwłaszcza na linii Użók-Łupków odbywał się zaciekły bój. Wszystkie ataki Rosyan zostały odparte ze znacznemi stratami.**

Nad **Dunajcem** podjęła akcyę piechota. — **W Królestwie Polskiem** na kilku punktach miały wojska sprzymierzone znaczne powodzenie.

Z Piotrkowa.

Z listu polowego jednorocznego ochotnika wyjmujemy następujące szczegóły:

...Od czasu gdy nasze władze weszły do Piotrkowa, zapanował w mieście bardzo dobry nastrój. Stosunki układają się bardzo dobrze, wśród wojskowych jest wielu Polaków, starostwo polskie. Nasi oficerowie bywają w wielu obywatelskich domach, a ich pełne uprzejmości zachowanie się wywołuje podziw w mieście, w którem nikt z polskiej inteligencyi nie przyjmował przedtem oficerów, bo byli rosyjscy.

Podobnie jest w okolicy. Staliśmy niedawno kwaterą we dworze, którego sędziwy właściciel p. S. przetrwał wraz z rodziną wszystkie okropności wojny w piwnicy. Gospodarze są zupełnie zadowoleni, gdy wojsko austryackie stoi we wsi kwaterą, dostają bowiem za darmo środki żywności, a także i naftę, której cena dochodzi tu do 2 rubli za litr!

Wygląd Piotrkowa nie uległ zresztą zmianie pozatem, że jest tu dużo szpitali i dużo herbaciarni ulicznych, sprzedających brudny, ale gorący płyn po 20 fen. za szklankę. W kinematografie popisuje się, jak za najlepszych czasów, Maks Linder, w kawiarni obok dzienników łódzkich i berlińskich, można też czasem, ale rzadko spotkać się z „Nową Reformą".

Na jednym z gościńców w okolicy Piotrkowa zatrzymaliśmy się niedawno na posiłek. — Wtem od strony miasta prowadzą większą partyę jeńców rosyjskich. — Jako tłumacz naszej dywizyi zaczynam urzędować. Wśród jeńców zaś zwraca moją uwagę inteligentny z oczu i przystojny sołdat; zbliżam się więc i rozpoczynam indagacyę po rosyjsku, potrzebnych zaś dat dowiaduję się po niemiecku od eskortującego podoficera. Ponieważ moje biuro wywiadowcze znajduje się na słupku kilometrowym, więc schylam się co chwilę dla czynienia notatek. Nieopatrznie pośliznąłem się raz przy takiej operacyi i omało nie wpadłem do przedpokoju mej kancelaryi (czytaj: do głębokiego na 1½ metra rowu). Zakląłem z przyzwyczajenia głośno po polsku. W tej chwili obaj moi klienci „Moskal" i „Niemiec" uradowani witają we mnie rodaka. — Dalsza indagacya poszła naturalnie gładko...

Aprowizacya w Austryi i w Niemczech.

I.

(Konferencya członków Izby panów z rządem. — Horoskopy aprowizacyjne. — 200 gramów zamiast 240. — Przykład Niemiec. — Usterki berlińskiej karty chlebowej. — Niespodzianki tej karty. — Państwo pedagogiem ekonomicznym. — Pochwały Lloyda Georgea).

Austryacka Izba panów w chwalebny sposób pilnuje rządu przy regulowaniu kwestyi aprowizacyi w Austryi. W ostatnich dniach jej członkowie znowu odbyli konferencyę z gabinetem w tej sprawie. Jak się dowiaduje „N. Fr. Presse", podobno członkowie Izby ubolewali, że niektóre zarządzenia się spóźniły, i że nie postąpiono tak jak w Niemczech, gdzie dla szybkości nie cofnięto się nawet przed zaryzykowaniem pewnych błędów, które się teraz poprawia się zmianami i uzupełnieniami w zarządzeniach. Co się tyczy przyszłych planów, to członkowie Izby nabrali pewności, że już nic się nie opóźni i że natychmiast po stwierdzeniu ilości zapasów, co nastąpi około 15 marca, ustali się normę spożycia. Nie ulega wątpliwości, że **tymczasowo wyznaczona racya mąki 7.2 kg. na miesiąc, będzie zmniejszona na mniej więcej 6 kg., a dla kontroli wprowadzone będą zapewne już w drugiej połowie marca karty chlebowe i mączne.**

Rokowania z Węgrami co do uzupełnienia zapasów w Austryi nie są jeszcze ukończone, ponieważ tamtejszy rząd wciąż jeszcze nie zoryentował się co do ilości własnych zapasów. Nadto powołują się w Węgrzech na to, że zarząd wojskowy pokrył swoje potrzeby na Węgrzech, że prócz tego ma się tam zaspokoić większe wymagania wojsk austro-węgierskich, stojących w kraju i że ostatnie żniwa nie były obfite.

Autentycznej interpretacyi co do tego, czy dozwolona na razie ilość 7.2 kg. mąki obejmuje już i zakupywane pieczywo czy nie, jeszcze nie wydano, i jak się zdaje w miarodajnych kołach zaniechano wogóle wydawania jej, tembardziej, że dalszy rozwój kwestyi aprowizacyjnej, jaki tymczasem się odbył, już dostatecznie wszystkich poucza, że panuje tendencya ku jak największemu oszczędzaniu zapasów. Nie jest nawet wykluczonem, że gdyby obliczenie zapasów miało się przeciągnąć, to rząd jeszcze wcześniej zniży tymczasowe quantum z 7.2 na 6 kg. Jak się zdaje, tendencya taka zapanowała pod wpływem doświadczeń, poczynionych tymczasem w Niemczech, zarówno z wyznaczonem tam maximum spożycia, jak z kartą chlebową.

Nie urzędowo, ale półurzędowo „Nordd. Allg Ztg." zapowiedziała, iż na podstawie przeprowadzonego w Niemczech spisu zapasów, którego wynik dziś już jest znany, oczywiście tylko kołom wtajemniczonym, możnaby wprawdzie zostawić racyę 225 gramów dziennie na osobę, atoli lepiej będzie na wszelki wypadek poczynić dalsze zapasy i poza żniwa, dlatego **niemiecki państwowy urząd rozdzielczy postanowił zniżyć tę racyę do 200 gramów.** Związki gminne mają tą nową regulacyę przeprowadzić najpóźniej do 15 marca. Dzieci niżej jednego roku nie otrzymają żadnej karty chlebowej, dzieci starsze tylko pół karty, natomiast niektóre zawody otrzymają racye ponad 200 gr. Wirtembergia i Frankfurt już same przedtem wprowadziły u siebie to zmniejszenie racyi mąki.

Wtem półoficyalnem doniesieniu jest wprawdzie mowa tylko o zmniejszeniu racyi mąki, ale nie ulega wątpliwości, że za tem pójdzie i zmniejszenie racyi chleba. Pokazało się zaś przy tej sposobności, że nawet władze niemieckie pomimo swej znanej skrupulatności, nie mogły się gdzieniegdzie ustrzedz od pewnych usterek. Mianowicie gdy w Berlinie wprowadzono tzw. karty chlebowe, zbyt ryczałtowo zidentyfikowano chleb z mąką i na odcinkach tych kart drukowano n. p. „100 gramów mąki albo chleba", przyczem właściciel karty mógł dowoli kupować sobie albo chleb, albo mąkę. Tymczasem trzy części mąki dają mniej więcej cztery części chleba, zdaniem zaś niektórych znawców z 200 gramów mąki, można mieć 350 gramów chleba, oczywiście zależy to od sposobu sporządzenia. Miało to ten skutek, że w Berlinie zaczęto kupować mąki dziesięć razy więcej niż chleba. Pojawił się jeszcze inny ciekawy skutek berlińskich kart chlebowych. Domy zamożniejsze, konsumujące poddostatkiem mięsa i potraw bardziej wyszukanych, nie mogły w ciągu tygodnia przejeść całej swojej karty chlebowej, więc aby się niezużyte odcinki nie zmarnowały, gospodynie tych domów w ostatnich dniach tygodnia na gwałt zakupywały za nie mąkę, robiąc w ten sposób zapasy na dłuższy czas. Wskutek tego **magistrat Berlina wydał natychmiastowy zakaz sprzedaży mąki w piątki, soboty i niedziele każdego tygodnia.** Ponieważ karty chlebowe zostały już wydane aż do 4 kwietnia, na każdy tydzień inny kolor, trudno je było cofać, zwłaszcza zważywszy koszt fabrykacyi. Kupcy i piekarze otrzymali jednak odpowiednie wskazówki, przyczem uwzględniono już także nowe unormowanie racyi mąki wogóle, tak, że od 15 marca za kartę opiewającą na 2000 gramów mąki tygodniowo faktycznie otrzyma się tylko 1400 gramów mąki, chleba zapewne znacznie więcej, ale i to nie jest jeszcze uregulowane.

Nie wszędzie co prawda objawił się taki egoizm u posiadaczy kart chlebowych i taka zachłanność w gromadzeniu zapasów. Wiele rodzin zrzekło się wogóle kart chlebowych, wielu ludzi swoje niezużyte odcinki odstępowało ludziom niezamożnym, oczywiście bezpłatnie, gdyż sprzedaż kart jest zakazana. Na ogół jednak okazał się brak zrozumienia intencyi kart chlebowych. Urzędowe wyznaczenie racyi oddziałało jakgdyby suggerująco na ludność; każdemu się zdawało, że tyle a tyle musi spożywać, przyczem zapominano niejako, że to jest tylko maksymalna granica, postanowiona ze względów ekonomicznych, a nie jakaś zaklęta formułka hygieniczna. „Frankfurter Ztg" wyciąga z tych i innych objawów ogólne wnioski, że nawet w Niemczech nic nie pomoże apel do dobrowolnej oszczędności, do zaniechania spekulacyi. — Wszystko musi rząd sam regulować, nakazywać i zakazywać. Jedną tylko pocieszającą rzecz stwierdzić można: że obchodzenie się ludności z kartami dowodzi, iż wyznaczone racye faktycznie były za wysokie. „Frankfurter Ztg." wzywa sfery bogatsze, aby wogóle tańsze środki żywności pozostawiały sferom uboższym, a same konsumowały wiktuały droższe, aby się nie zmarnowało to, co kraj droższego wyrabia, lub co się z zagranicy przywozi. Musi ustać bezmyślność konsumcyi, ludność niemiecka musi się dostroić do tych pochwał, jakimi ją darzył niedawno Lloyd George, gdy strajkujących robotników angielskich ostrzegał: „Szydzimy z takich objawów w Niemczech, któreby nas raczej powinny przerazić. Patrzcie, jak tam się sporządza chleb z ziemniaków! Powiadam wam, że tego „ducha chleba ziemniaczanego" należy się raczej obawiać, niż śmiać się z niego! — Mnie on napawa większym respektem, niż strategia Hindenburga".

Z tych wszystkich doświadczeń niemieckich skorzysta się zapewne w Austryi. — Rzeczywiście też zanosi się na to, gdyż słyszymy nietylko zapowiedzi co do wyznaczenia racyi w wysokości 200 gramów dziennie, lecz także co do zaprowadzenia kart chlebowych i mącznych, zapewne osobno. Będzie to udoskonaleniem systemu kart chlebowych.

Zjazd emigracyjny na Morawach.

(Sprawozdanie własne »Nowej Reformy«.)

Berno, 8 marca.

W przeprowadzonej wczoraj konferencyi emigracyjnej reprezentowanych było 26 kolonij wychodźczych na Morawach (41 delegatów); nadto jako goście bawili: jeden delegat ze Śląska, jeden z Wiednia, jeden z Węgier i jeden z Chocni (Czechy). W uzupełnieniu wczorajszej relacyi (pierwsze sprawozdanie ze zjazdu zamieściliśmy wczoraj w numerze 123: przyp. red), ogłosić należy tekst wniosków, uchwalonych po referacie prof. Kanarowskiego:

I. Konferencya delegatów wychodźczych na Morawach składa serdeczne podziękowanie księciu biskupowi Sapieże za Jego iście ojcowskie zajęcie się dolą rodaków i prosi, aby nie ustawał nadal w swej pracy obywatelskiej dla dobra ojczyzny i narodu.

II. Konferencya składa mistrzowi Henrykowi Sienkiewiczowi serdeczne »Bóg zapłać« za Jego obywatelskie trudy, poniesione około pracy dla dobra ojczyzny i narodu.

III. Konferencya delegatów wychodźczych na Morawach składa mistrzowi Ign. Paderewskiemu serdeczne »Bóg zapłać« za Jego pracę obywatelską dla dobra polskiego społeczeństwa.

IV. Konferencya delegatów składa Ekse. dr Bilińskiemu, prezesowi Koła polskiego, serdeczne podziękowanie za niestrudzoną pracę około doli wychodźców w przekonaniu, że jak dotąd, i nadal stać będzie na stanowisku obrony kraju i narodu.

Sprawozdanie delegatów.

Nastąpiło sprawozdanie delegatów z dotychczasowej działalności komitetów. Referowali prof. Sękowski z Berna, Michał Sobolewski z Hranic, dyr. Czerwiński z Węg. Hradyszcza, ks. Bisztyga z Hodonina, dr Długoszewski z Lundenburga, Józef Klimecki z Przerowa, ks. Jan Konieczko z Prościejowa, Michał Lech z Wsetina i inni.

Zarobkowanie na wychodźtwie.

Na temat »Kwestya robotnicza i zarobkowanie na wychodźtwie« mówił prof. Kanarowski. Referent wskazał na nich obecne okropne położenie: brak pracy, narzędzi i materyału i zakończył rezolucyą, wzywającą Wydział krajowy do szczególniejszego zajęcia się robotnikiem i rzemieślnikiem polskim. Przyłączywszy się do rezolucyi, uchwalonej na zjeździe w Wiedniu, wezwał referent do intensywnej pracy oświatowej nad tą częścią społeczeństwa.

Nad rezolucyą wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya, w której omawiano sprawę kursów kształcących dla młodzieży rzemieślniczej, akcyę nauczycieli rządowych, kursów praktycznych, uzupełniających, kooperatyw i t. p.

Zapomoga rządowa.

Sprawę 70 hal. zapomogi rządowej i dodatku mieszkaniowego dla pobierających wojskowy zasiłek państwowy wyjaśniał prof. Sękowski. Nad rezolucyą, w której referent wzywa Wydział krajowy i Koło polskie do wyjednania od czynników decydujących rozszerzenia dodatku rządowego 70 hal. na całe Morawy od tego samego terminu, jaki przyznano uchodźcom w Bernie, wywiązała się dyskusya, a jeden z mowców (dr Krokowski) postawił wniosek, aby przedłożyć petycyę do rządu o podwyższenie dodatku do wysokości 1 korony. Na uwagę p. Bogdanowicza, aby i Królewiaków objąć zasiłkiem 70 hal., stwierdził delegat Wydziału krajowego, że sprawa ta już jest na dobrej drodze.

Baraki.

Referat o barakach wygłosiła p. Czajkówna i nader plastycznie określiła niedolę rodaków. Do referatu p. Czajkówny dołączył p. Wyspiański nader szczegółowy memoryał z baraków w Chocni, a zjazd oddał niniejszy memoryał do dyspozycyi posła Lasockiego, który obiecał faktami w referacie przedstawionemi się zająć i interweniować w tej sprawie u władz. Uchwalone rezolucye p. Czajkówny są następujące:

Zjazd delegatów komitetów pomocy dla uchodźców i ewakuowanych zwraca się do Wydziału krajowego i Koła polskiego z wezwaniem wyjednania u rządu:

1. Aby dozwolono ludziom, mieszkającym w barakach, opuścić je w razie życzenia i zamieszkać, gdzie zechcą, oraz aby dano im w takim razie do rąk przeznaczone dla nich 70 h dziennie.

2. Aby ewakuowanych i wychodźców, z wyjątkiem starych i chorych nie pozostawiono w barakach dłużej nad 2—3 tygodni, a w czasie tym postarano się dla nich o odpowiednie zajęcie w którymkolwiek z nieobjętych wojną krajów monarchii.

3. Aby poczyniono w barakach wszelkie konieczne ulepszenia. t. j. przerobiono dotychczasowe przegrody na izby i sale, zaopatrzone w najniezbędniejsze sprzęty — rozdzielono uchodźców rodzinami, oraz według płci i stanu, a dostarczono im zdrowego i dostatecznego pożywienia. Aby przeprowadzono w barakach konieczne ulepszenia pod względem zdrowotnym i utworzono przy nich szpitale, oraz giełdę pracy, schronisko dla dzieci i sierot, kaplicę tymczasową, wspólną salę do zajęć, nauki i zebrania.

Mniejsze osady wychodźcze.

Na temat „Pomoc i opieka nad mniejszemi osadami wychodźczemi“ mówił p. Kaliniewicz. Uchwalono rezolucyę, zwracającą się do Wydziału krajowego, jako władzy opiekuńczej dla całego społeczeństwa w Galicyi, z wezwaniem do utworzenia odpowiedniej organizacyi, któraby czuwała nad moralną, materyalną i prawną stroną naszego wychodźctwa, znajdujących się w osadach mniejszych, dotąd bez żadnej organizacyi.

Komitet centralny.

W końcu prof. Kanarowski omówił sprawę utworzenia komitetu centralnego dla polskich kolonii wychodźczych na Morawach, naszkicował jego cel, zadania i środki i zaproponował wybór komisyi matki .

Projekt przyjęto i wyboru dokonano. Dla Berna pozostawiono najwięcej miejsca w komitecie centralnym, 8 mandatami obdarzono delegatów pozaberneńskich komitetów, z zastrzeżeniem jednak, że chętnych do pracy będzie komitet kooptował, na polecenie poszczególnych kolonij.

Skład komitetu centralnego jest następujący:

Prezes: dr Czapliński. Członkowie:

Z Berna: dyr. Duchowicz, Fontana, Kuzia, Kanarowski, Kaliniewicz, Sękowski, Sokalski.

Ołomuniec: Tad. Rozwadowski.

Hranice: Sobolewski.

Węgierskie Hradyszcze: Sobolewski.

Przerów: Klimecki.

Luhaczowice: Włodarczyk.

Hodonin: Ks. Bisztyga i dr Łopuszański.

Znajm: Wład. Konopacki.

Zakończenie zjazdu.

Na wniosek p. Kanarowskiego zjazd uchwalił paniom hr. Belcredi i hr. Mitrowskiej wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie za dotychczasową opiekę nad komitetem miejscowym i prosić o taki sam gorliwy protektorat nad komitetem centralnym.

Radca Fontana dziękuje inicyatorom i uczestnikom zjazdu za pracę i wyraża żal, że p. Krzysztofowicz. dusza organizacyi zjazdowej, ze względów służbowych opuszcza Berno. udając się do Pragi.

P. Krzysztofowicz wyraża swą szczerą radość z przebiegu obrad i zamyka zjazd okrzykiem: »Niech żyje Polska!«

KRONIKA.

Kraków, 10 Marca.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Odbudowa wsi i miasteczek. Onegdaj odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczo-finansowej dla odbudowy wsi i miast pod przewodnictwem dra Lea. Sekcya ukonstytuowała się. wybierając przewodniczącym dra Lea, a zastępcą przewodniczącega ks. dr Józefa Caputę. Przewodniczący zawiadomił sekcyę, że 9 b. m. odbędzie się w namiestnictwie pierwsze posiedzenie komisyi krajowej dla aprowizacyi wolnej od najazdu części kraju, dla uprawy gruntów, — dla akcyi ratunkowej i dla akcyi odbudowy wsi i miast.

Po referatach wygłoszonych w sprawie obowiązującego ustawodawstwa, odnośnie do sposobu zabudowania naszych wsi i miast i związanych z tem kwestyj finansowych. wywiązała się wyczerpująca dyskusya. w której poruszono rozmaite sposoby ujęcia tej tak ważnej dla kraju sprawy i jego przyszłości i wysnuto pewne ogólne wskazania, według których zamierza postępować w swej działalności subkomitet. Naturalnie nie pominięto w dyskusyi najważniejszej sprawy t. j. stosunku komitetu. jako ciała wyłącznie doradczego, do istniejących w kraju władz autonomicznych i rządowych. które rozporządzając środkami finansowemi i egzekutywą, przedewszystkiem winny energicznie zająć się tą sprawą i dlatego, że komitetowi przysłuża jedynie prawo inicyatywy i współpracy.

Sekcya zwróciła się z prośbą do przewodniczącego dra Lea, aby wobec komisyi krajowej poruszył:

1) Sprawę utworzenia dla Galicyi ekspozytury istniejącego biura tryangulacyjnego przy ministerstwie skarbu celem natychmiastowego rozpoczęcia zdjęć i rembulacyi miejscowości zupełnie zniszczonych;

2) Sprawę istniejącego etatu fachowego przy Radach powiatowych i starostwach, — czy i o ile tenże mógłby temu zadaniu przy istniejących agendach — sprostać;

3) Sprawę powołania w razie potrzeby sił fachowych z poza obrębu władz wspomnianych.

Półrocze letnie w uniwersytecie Jagiellońskim. Jak wiadomo, wskutek wypadków wojennych, oraz wskutek zajęcia gmachów uniwersyteckich na lazarety wojskowe, wykładów w półroczu zimowem w tutejszym uniwersytecie nie było. Obecnie profesorowie wydziałów filozoficznego, prawniczego i lekarskiego odbywają narady celem wprowadzenia wykładów na tych wydziałach w letnim półroczu, aby uchronić młodzież od dalszej straty kursów. Wskutek odezwy rektora zgłosiło około 200 słuchaczy, przeważnie miejscowych, gdyż uczniowie zamiejscowi nie otrzymają zezwolenia na przyjazd do twierdzy. Dla tych miejscowych słuchaczy rozpoczną się regularne wykłady.

Na wydziale teologicznym dzięki zabiegom ks. biskupa Sapiehy odbywają się wykłady regularnie od samego początku roku szkolnego.

Egzamina odbywały się na wszystkich wydziałach, o czem już pisaliśmy.

Szkolnictwo krakowskie. Onegdaj odbyło się posiedzenie Rady szkolnej okręgowej miejskiej w Krakowie, na którem załatwiono szereg spraw administracyjnych, oraz zamianowano prowizorycznym kierownikiem szkoły wydziałowej przy ulicy Szlak nauczyciela p. Stanisława Michalskiego w miejsce ś. p. Józefa Parczyńskiego.

Czwarte przedstawienie »Halki«, które odbędzie się w piątek 12 b. m. w Teatrze miejskim, zapowiada się również interesująco, jak trzy poprzednie. Atrakcyą przedstawienia będzie debiut p. J. Stępniowskiego w roli Jontka. Studya wokalne odbył p. Stępniowski u prof. Ludwiga i prof. Gior. Castellano w Medyolanie.

Zawiani śnieżycą w Tatrach. Z Zakopanego donoszą nam:

W sobotę 6 marca pogotowie ratunkowe, złożone z pp.: Ritterschilda, K. Steckiego, M. Kozłowskiego, J. Wawrytki i Tylki-Suleji, wyruszyło pod przewodnictwem p. J. Oppenheima na poszukiwanie dwóch artystów-malarzy, którzy udali się na Halę Gąsienicową na pejzaż. Panowie ci, Alfred Terlecki i Antoni Markowski, wyszli z Zakopanego w poniedziałek, a ponieważ nie wrócili do piątku, pomimo że zamierzali wrócić we środę, rodziny ich zawiadomiły pogotowie, które, wyszedłszy w sobotę rano, znalazło obydwóch zaginionych w schronisku i udzieliwszy im pożywienia, około godz. 6 wieczorem sprowadziło ich do Zakopanego. Z powodu szalejącej od kilku dni w górach zadymki i śnieżycy, musieli obaj artyści czekać na pogodę w schronisku.

Smutne objawy. Pod tym tytułem pisze w „Wiedeńskim Kuryerze Polskim“ w nr. 129: Dla ilustracyi usposobienia wielu jednostek w Wiedniu wobec nas, Polaków, może posłuży, obok uwag niejednokrotnie już zamieszczanych przez „Wied. Kuryer Polski“ fakt następujący: Przed kilku dniami przechodziła 14-letnia p. M. w towarzystwie kilku starszych pań ulicą Kandlgasse. Towarzystwo rozmawiało po polsku. P.M. zatrzymała się przed wystawą sklepową, oglądając widokówki, przez co pozostała nieco w tyle. Skorzystało z tego dwóch wyrostków, którzy już przedtem postępowali za nią. Jeden z nich przystąpił do p. M. i wymierzył jej silny policzek ze słowami: „Polnisches Schwein“. Fakt ten zasługuje na uwagę, jeżeli zważymy, że sympatye i antypatye dzieci są zwykle odbiciem usposobienia panującego u starszych w domu. Nawiasem dodam, że wiele razy spotkałam się sama z podobnymi objawami u wiedeńskich dzieci. Usłyszawszy, że mówię po polsku, zwykli byli tacy „patryoci“ towarzyszyć mi kawałek drogi. przedrzeźniając mię. Nie zdołali mię wprawdzie przekonać o brzydocie mojego języka, ale za to musiałam zwrócić uwagę na takie objawy i wysnuć z nich odpowiednie wnioski.

Z Królestwa.

Administracya austryacka w Królestwie Polskiem. Jako organa bezpieczeństwa wyjechali do Piotrkowa st. komisarz tutejszej policyi dr Krzyżanowski oraz komisarze Rączka i Gebhardt. a do Jędrzejowa kom. dr St. Styczeń i dr Alfred Barta. Dr Krzyżanowski jest szefem biura bezpieczeństwa w Piotrkowie.

Szkoły w Królestwie Polskiem. Czytamy w „Dzienniku Poznańskim“:

„Kuryer Warszawski“ z dnia 20 lutego pisze, co następuje: Wczoraj otrzymany w Warszawie numer moskiewskiego dziennika „Russkoje Słowo“ zawiera telegram warszawskiego korespondenta tej treści:

„Z najwiarogodniejszego źródła informują. że koła decydujące nabrały przeświadczenia. iż czas już przystąpić do rozwiązania kwestyi szkolnej w Królestwie Polskiem. Jakoż przygotowano następujący projekt: Utworzyć przy uniwersytecie warszawskim dwie katedry z wykładowym językiem polskim. Jedna katedra utworzona ma być na wydziale fizyko-matematycznym. druga zaś na medycznym. Stanowczego wyboru przedmiotów, które mają być wykładane w języku polskim, jeszcze nie dokonano, lecz zdecydowano już rozpocząć układy z niektórymi profesorami uniwersytetu lwowskiego. Z pośród prywatnych zakładów naukowych średnich bez praw mają być wybrane dwie najwzorowsze szkoły, które otrzymają prawa szkół rządowych. Wykłady w tych szkołach prowadzone będą w języku polskim. Projekt ten zalecany jest przez zwolenników do zastosowania w formie doświadczenia. przyczem przywileje dwu pierwszych szkół polskich z prawami mają być stopniowo rozszerzane na inne zakłady naukowe, które dały się poznać z wzorowego prowadzenia“.

Podajemy informacyę powyższą na odpowiedzialność cytowanego dziennika; za właściwe jednak uważamy nadmienić, że ów projekt, jeżeli nawet rzeczywiście istnieje, nie jest przecież „rozwiązaniem kwestyi w Królestwie...“ Wzmianka „Russ. Słowa“, że to mają być środki zastosowane w charakterze doświadczenia. jest wprost zadziwiającą; bo przecież sprawa jasna jak słońce nie przedstawia żadnych wątpliwości. któreby dopiero trzeba badać z pomocą jakichś pomysłów.

Dokoła wojny.

Z powiatu płockiego piszą do „Kuryera Warszawskiego“: W pow. płockim wiele pięknych majątków, świetnie zagospodarowanych, uległo całkowitemu zniszczeniu: padły parki i ogrody, rozsypały się w gruzy dwory i zabudowania gospodarskie, zginął w ogniu inwentarz żywy. Wielce poszkodowane są dobra p. Ksawerego Zakrzewskiego. Właściciel straty swoje oblicza na 100.000 rb. z górą. W płonących budynkach zginęło 3000 owiec. Szczegół charakterystyczny: w majątku Maliszewo, stajenny, chcąc ocalić ogiera rocznego, wyprowadził go z zagrożonej stajni. Na podwórzu niebawem zwierzę i człowiek upadli, kontuzyonowani. Stangret, przyszedłszy do przytomności, podniósł konia i przywiązał do słupa latarni podwórzowej, sam zaś ratował się ucieczką. Po chwili szrapnel położył konia trupem.

W chwili krytycznej ludność okoliczna pospieszyła z dobytkiem żywym do Dobrosielic Wielkich, mając nadzieję, że tam znajdą bezpieczne schonienie. Przyprowadzone bydło i konie umieszczono z rozporządzenia p. Zakrzewskiego jak można było najlepiej, wkrótce jednak ludzie musieli myśleć tylko o własnem życiu i kryć się po piwnicach i w dołach, wykopanych naprędce, dobytek zaś wyginął do ostatniej sztuki.

Wielkie szkody poniósł Dziembaków, majątek p. Umińskiego: spustoszone są wsie szlacheckie Zalesie i Palik.

Wyżej wymienione straty są zaledwie cząstką szkód olbrzymich, jakie ponosi ziemia płocka.

Los jeńców w Rosyi. »Kuryer Litewski« otrzymał od p. Józefa Odlanickiego Poczobutta list, w którym zdaje w krótkości sprawę ze swej podróży dla zbadania warunków życia jeńców Polaków.

Z Moskwy p. Odlanicki Poczobutt udał się do Wołogdy. Jeńcami opiekuje się tam specyalny komitet przy katolickiem Tow. dobroczynności, którego prezesem jest zacny ks. proboszcz Jan Warsłow. Na czele komitetu stoją p. Wiktor Krassowski (prezes) i p. Idalia Wyszomirska (skarbniczka). Zarząd komitetu wraz z p. Krassowską nie szczędził pracy dla ulżenia losu biedaków, którzy pozostają tam w stosunkach opłakanych. Jeńców Polaków jest przeszło 200, z pośród nich komitet umieścił sześćdziesięciu kilku w fabrykach na robotach, 60 zaś ma na swoim wikcie, wynajdując dla nich roboty dzienne, jak to odkopywanie śniegu, rąbanie drzewa i t. d. Ks. proboszcz Warsłow odstąpił niemal całe swe mieszkanie tym biedakom, pozostawiając sobie tylko pokoik przy kuchni, przez którą się też do niego wchodzi. — W olbrzymiej sali, która przed wybudowaniem kościoła służyła za kaplicę, mieści się obecnie 60 osób. Pewną część sali oddzielono zasłonami dla kobiet i dzieci, w pozostałej zaś części mieszczą się mężczyźni, którzy spać muszą na posadzce bez żadnego posłania, kładąc pod głowy liche swe ubrania. Tłoczą się literalnie, jak śledzie w beczce, jeden przy drugim.

Inne zupełnie stosunki znalazł p. Odlanicki Poczobutt w Wiatce. Kolonia polska nie mogła tam stworzyć żadnego komitetu i wielu z kolonii obawia się wprost wszelkich stosunków z nieszczęśliwymi rodakami. Jeńcy w samem mieście otrzymują wsparcia z komitetu, funkcyonującego przy kancelaryi gubernatora, do którego napływają dość pokaźne sumy. Natomiast na prowincyi panować ma straszna bieda, z jeńcami niema żadnej komunikacyi.

Słuchacze angielskich uniwersytetów na wojnie. Z ogłoszonej świeżo przez uniwersytety angielskie statystyki wynika, że znaczna większość angielskiej młodzieży akademickiej znajduje się obecnie na polu walki. Z porównania z zimowem półroczem r. 1914 widać, że w armii służy blizko dwie trzecie słuchaczu uniwersytetów angielskich. — W Oksfordzie liczba słuchaczów spadła z 3020 na 1040, w Cambridge z 3677 na 1259, w Glasgowie z 2170 na 1442, w Aberdeen z 696 na 440. w St. Andrews z 304 na 179. Akademicy ci pochodzą przeważnie z wyższych klas społecznych i ze szlachty; wielu studentów arystokratycznego pochodzenia, którzy byli oficerami, padło już na placu boju.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 9 marca termometr doszedł od — 9·8 do — 2·5 C.; barometr w nocy zaczął opadać.

Dnia 10 marca o godzinie 7 rano stan barometru 745·8 mm. termometru — 10·1 C; wiatr: północny.

Ze Lwowa i wschodniej części kraju.

„Riecz“ z 10 lutego zamieszcza ciekawe wiadomości o stosunkach w zajętej części kraju:

»Do Piotrogrodu wrócił ze Lwowa były członek Dumy państwowej, Żukowski. W rozmowie Żukowski zakomunikował, co następuje:

Miejskiemu samorządowi lwowskiemu przypadło trudne zadanie — organizacya pomocy dla ludności dotkniętej przez wojnę. Ilość dotkniętych w stosunku procentowym do całej liczby mieszkańców Lwowa okazała się dosyć znaczna, co się tłomaczy tem, że znaczną ilość mieszkańców miasta Lwowa stanowiła inteligencya. nauczyciele, urzędnicy, którzy przed wojną utrzymywali się z pensyj, a obecnie pozbawieni są środków utrzymania. Wobec tego miasto wydaje codziennie nie mniej, niż 42.000 bezpłatnych obiadów. W tym celu samorząd miejski urządził 45 jadalń i 21 ochronek dla dzieci. Pomoc otrzymują cała ludność miejska bez różnicy wyznań i narodowości. — Dla ludności żydowskiej otwarto 5 specyalnych jadalń, gdzie się przygotowywa jedzenie według rytuału religii mojżeszowej.

Biedna ludność żydowska we Lwowie znalazła się w położeniu najgorszem, po części wskutek wyjazdu z miasta większości członków miejscowych filantropijnych organizacyj żydowskich. Niektóre z tych organizacyj przeniosły się do Wiednia i oczywiście zerwały stosunek ze wschodnią Galicyą.

Ogółem samorząd miejski we Lwowie wydał dotychczas na pomoc ludności około 760 tysięcy koron.

O stanie przemysłu w Galicyi wschodniej wogóle i w szczególności we Lwowie, Żukowski nadmienia, że najważniejszą obecnie jest kwestya uporządkowania kredytu. Wszystkie miejscowe instytucye kredytowe z wyjątkiem Banku krajowego przerwały swą działalność. Bank krajowy. który niedawno odnowił swe operacye przyjmowania składek i wydawania pożyczek, na razie pracuje słabo, przeważnie wskutek braku kapitału obrotowego. Dość wskazać, że Bank ten płaci za wkładki 8%, pobiera zaś za pożyczki 12%, ażeby zrozumieć, że instytucya ta kredytowa nie jest powołaną do obsługiwania interesów handlu i przemysłu. Naturalnie powstała kwestya o utworzenie w Galicyi bardziej zasobnej instytucyi kredytowej lub też o utworzeniu tam filij istniejących w Rosyi wielkich banków akcyjnych.

Drugą kwestyą mającą znaczenie dominujące dla handlu i przemysłu jest ustalenie prawidłowej komunikacyi kolejowej i szybszego transportu ciężarów. W tym względzie wiele już zrobiono.

Dotknąwszy kwestyj poszczególnych gałęzi przemysłu w Galicyi, p. Żukowski nadmienił, że produkcya ropy wraca do stanu normalnego. Dla uregulowania tej gałęzi przemysłu utworzono osobny komitet naftowy.

Druga gałąź przemysłu, która w Galicyi niewątpliwie ma wielką przyszłość — to wyrób nawozów sztucznych. Dla uporządkowania tej gałęzi przemysłu przedsięwzięto również środki przedwstępne.

Co się zaś tyczy gospodarstwa rolnego, kontynuował mój interlokutor, to w Galicyi wschodniej ucierpiało ono stosunkowo nie wiele. — Znaczne spustoszenia dają się spostrzedz jedynie w tych miejscowościach, które były areną działań wojennych.

List z Orenburga.

Pewien Krakowianin, którego, gdy w czasie wojny bawił w Warszawie, wywieziono do Orenburga, pisze do swoich rodziców do Krakowa:

Orenburg, 6 lutego.

Z nieopisaną radością przejąłem wiadomość od Was. Jakże szczęśliwy jestem, że bodaj tych parę słów listem mogę z Wami zamienić. Nie tyle tęsknota ile niepewność o Was, potęgowana okropnemi wiadomościami, zabijała we mnie energię do życia tak, że okres ten przemajaczyłem w męce moralnej. Teraz przynajmniej spokojnie przeczekam wojenną kwarantannę. Parę szczegółów lakonicznych o moim losie: aresztowany byłem 23 sierpnia w Warszawie w mieszkaniu cioci S. Po czterodniowem więzieniu na Pradze, wysłano mnie do Orenburga towarowym pociągiem. Podróż trwała 11 dni. Na wyjezdnem otrzymałem od cioci 21 rubli, koc i trochę wiktuałów konserwowych.

Ta sumka w krótkim czasie się wyczerpała. Zostałem bezdomnym. Na szczęście, w jednym z towarzyszów niewoli znalazłem prawdziwego przyjaciela, który przyszedł mi z pomocą pieniężną. W tym czasie wszedłem w stosunki towarzyskie kolonii polskiej. Otrzymałem lekcye muzyki. Obecnie gram w kinematografie. Dochody moje są takie, że z biedą mogę się utrzymać. Mam długi z okresu, w którym nie miałem zarobku. Da Bóg, jakoś wybrnę. Jestem bardzo wyczerpany tak moralnie jak i fizycznie. O tem ustnie kiedyś. Piszcie do mnie, ile się da i o czem się da. Nie jest mi już zimno, mimo, że mrozy dochodzą do 35°. Mój ulster podszyłem sobie futrem kozlem. Jest w Orenburgu zesłany Gilewski, malarz, autor moich portretów, do których, nawiasem mówiąc, dziś pewnie nie jestem podobny. Kończę. Godzina późna. a jutro praca w kinie już od 1 w południe do 12 w nocy. To nie tak, jak w »Uciesze«. Gaża 30 rubli.

Nadzwyczajne podrożenie mięsa w Wiedniu.

Jak zaznaczają wszystkie dzienniki wiedeńskie, na ostatni targ bydła w poniedziałek w Wiedniu spędzono o **1830** sztuk bydła rogatego mniej, niż w odpowiadającym dniu targowym poprzedniego tygodnia. Z Węgier przysłano o 1517 sztuk mniej, z krajów innych o 313 sztuk. Rzeźnicy, sprowadzający bydło wprost, otrzymali o 292 sztuki mniej.

Na ostatnim czwartkowym targu dodatkowym już ceny bydła poszły w górę, a w poniedziałek tendencya zwyżkowa jeszcze się wzmogła. Ceny poszły w górę o 10 do 12 koron na 100 kilogramach żywej wagi, poczem nastąpiła dalsza zwyżka o 4 korony. Na ostatnim, to jest przedwczorajszym targu, skutkiem znaczniejszego popytu ze strony fabrykantów konserw, ceny bydła I. jakości poszły w górę o 10 do 16 koron na 100 kilogramach, a przy wołach średniej jakości o 20 do 30 koron. Za buhaje płacono o 10 do 14 koron, za krowy o 20 koron więcej na 100 kg. żywej wagi.

Są to rekordowe podwyżki cen bydła. Cech rzeźników wiedeńskich twierdzi w komunikacie, ogłoszonym przez prasę, że ceny poszły w górę głównie skutkiem masowego zapotrzebowania mięsa dla wojska i dla fabryk, wyrabiających konserwy. Prasa wiedeńska domaga się, żeby rząd albo zniósł, albo znacznie obniżył cło od bydła zagranicznego i umożliwił w ten sposób jego dowóz.

Podwyższenie cen bydła rzeźnego w Wiedniu jest głównie wynikiem tej okoliczności, **że spęd bydła do Wiednia z Galicyi ustał zupełnie.**

Wojna.

Przerwa w walkach karpackich.

Berlin, 10 marca.

Do »Berliner Tageblattu« donoszą z głównej kwatery:

W walkach karpackich nastąpiła z powodu zawiei śnieżnych i mrozów **przymusowa przerwa.** Rosyjskie rowy zamieniły się **w brunatne strumienie,** gościńce w **mulaste rzeki.** Do naprawy tych dróg spędzają resztki pozostałej jeszcze na tym terenie cywilnej ludności wiejskiej.

Sprzymierzone wojska, aczkolwiek również odczuwają również dolegliwości obecnej pory, ucierpiały znacznie mniej, niż nieprzyjaciel i wykazują dobrą postawę, wierząc silnie w zwycięstwo.

W walkach **pod Siankami** wpadł w ręce nasze rosyjski podpułkownik Iwan K o s t i n. Oświadczył on między między innemi, że rosyjski sztab do ostatniej chwili nie wiedział o obecności wojsk niemieckich na tym terenie. Rosyanie, zdaniem Kostina, dlatego starają się utrzymać grzbiety Karpackie, aby się zabezpieczyć od najazdu z tyłu. Do Węgier wkraczają tylko sporadycznie po żywność.

W każdym razie operacye w Karpatach nie są **częścią stałego planu** operacyjnego Rosyan. Mając **zamiar wycofać się,** Rosyanie nie niszczą ani kolei ani mostów i wiaduktów.

W przesmykach stawiają opór do ostateczności, gdyż chcą **i muszą je utrzymać.**

Rozpuszczenie korpusu Garibaldi'ego.

Berlin, 10 marca.

Z M e d y o l a n u telegrafują:

Rząd francuski zarządził r o z w i ą z a n i e k o r p u s u o c h o t n i c z e g o w ł o s k i e g o Ricciottiego Garibaldiego. Wiadomość ta wywołała wśród Garybaldczyków w Awinionie wielkie wrażenie. Wojska przeciągają przez miasto, aby przeszkodzić rozruchom. Garybaldczycy, którzy chcą dalej służyć, muszą zrezygować z wszelkich dotychczasowych przywilejów i mogą wstąpić do legii cudzoziemskiej. Innym pozwolono wrócić do Włoch. Także ta część legionu Garibaldiego, która znajduje się w Bar-Sur-Aube w Argonach, będzie sprowadzoną do Avignonu i rozpuszczona.

Powody tego rozpuszczenia nie są wiadome.

Ciężary wojenne Francyi.

»Neue Fr. Presse« donosi z **Paryża** pod datą 8 marca:

W »Radicalu« omawia senator Perchot **skutki finansowe wojny.** Oblicza on. że Francya wydałaby na **cele wojny ponad 20 miliardów,** gdyby wojna trwała do końca 1915 roku Do doliczyć należy jeszcze odszkodowanie, któreby państwo musiało zapłacić za szkody. poniesione przez wojnę. oraz renty dla inwalidów i rodzin ofiar wojny. Dla umorzenia tego długu państwowego trzebaby w każdy budżet roczny wstawić sumę niemal jednego miliarda. To sprowadziłoby **podwyższenie dawnych podatków o 20 proc.,** o ileby wydatków na zbrojenia nie ograniczono. Podczas gdy dług państwowy rośnie, **siła produkcyjna kraju skutkiem wojny znacznie podupadła.** Kraj żyje w czasie wojny przeważnie z kapitału. ponieważ wojna podcięła wiele gałęzi przemysłu. Aby powetować skutki tych niesłychanych wydatków i strat, musiałaby Francya osiągnąć możność lepszego niż dotychczas wyzyskiwania sił gospodarczych. Francya musi już w czasie wojny zająć się **podniesieniem zbytu swoich towarów na światowym rynku.**

Na Bałkanach.

Wypłynięcie floty rosyjskiej.

„Oesterreichische Morgenztg“ podaje następujący telegram z Bukaresztu:

Jak słychać, **cała rosyjska flota czarnomorska wypłynęła,** aby wziąć udział w akcyi przeciw Konstantynopolowi. Potwierdza się również wiadomość, że Rosyanie trzymają w pogotowiu korpus, **który ma wylądować w Turcyi** i posuwać się od strony Midji, aby popierać akcyę sprzymierzonych przeciw Konstantynopolowi.

Koncentrowanie wojsk bułgarskich pod Tirnową.

Wiedeń, 10 marca.

»N. W. Journal« podaje z Berlina następujący telegram »Deutsche Tagesztg.«:

Wobec niepewnego zachowania się Grecyi. rząd bułgarski rozszerzył mobilizacyę. **Sto tysięcy żołnierzy skoncentrowano pod Tirnową** Ściągnięto także wojska nad granicę serbską. Pewien deputowany z Sofii oświadczył. że **wdanie się Grecyi w wojnę wywoła znowu ogólny pożar na Bałkanie.**

Głos włoski w kwestyi dardanelskiej.

Rzym, 10 marca.

»Popolo Romano« pisze w kwestyi dardanelskiej:

Operacye koło Dardaneli poruszają na nowo całą kwestyę wschodnią, której załatwienie trudno przewidzieć. **Turcya bezwątpienia popełniła błąd, zamykając stale Dardanele dla żeglugi neutralnej,** zamiast, jak w wojnie poprzedniej z Włochami, co pewien czas je dla przejazdu otwierać. Poprzednio przez to właśnie zapewniła sobie Turcya sympatye trójporozumienia. Jednakże błąd ten nie zmniejsza wcale powagi kroków trójporozumienia. Oczywiście ze stanowiska teoretycznego nie można zaprzeczać prawa ugodzenia Turków w ich najczulsze miejsce. Konwencya hagska nie zabrania wprawdzie ani operacyj przeciw Dardanelom, ani bombardowania Konstantynopola. jednakże **często prawo stron wojujących doznaje ograniczeń przez prawa i interesa życiowe innych państw.** Tak więc państwa bałkańskie oraz Włochy mają wszelką podstawę do śledzenia z uwagą tych wypadków. **Konstantynopol,** jako wielka droga handlowa między Czarnem i Śródziemnem morzem, **nie może stać się ani monopolem jednego mocarstwa, ani nawet jednej grupy mocarstw.**

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.